

# Krasuski, Józef

---

## Zagadnienia oświatowe w prasie Piotra Świątkowskiego

---

Rozprawy z Dziejów Oświaty 7, 39-68

---

1964

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



JÓZEF KRASUSKI

## ZAGADNIENIA OŚWIATOWE W PRASIE PIOTRA ŚWITKOWSKIEGO

### 1. WALKA ŚWITKOWSKIEGO O NOWĄ KULTURĘ

Drugą połowę XVIII stulecia w Polsce znamionuje walka o reformy społeczne i postęp. Toczy się ona na tle szerszym, ponieważ dotyczy walki dwóch epok: rozpadającego się feudalizmu i nowej, jednającej sobie coraz więcej światłych umysłów, epoki kapitalistycznej. Front tej walki nie jest jednolity, tak jak niejednolite były cele i dążenia polityczne ówczesnego społeczeństwa polskiego. Wyróżnić w nim można trzy zasadnicze obozy, które w pełni odzwierciedlają zróżnicowanie społeczne i stosunek do nowych, rodzących się przemian.

Pierwszym i najstarszym z nich jest obóz oświeconych magnatów, który dąży wprowadzić do wprowadzenia pewnych form gospodarki kapitalistycznej, ale tylko w ramach starego ustroju feudalnego.

Bardziej postępowym i obejmującym szersze grono społeczeństwa był obóz drugi. Jego bazą była średnia szlachta, jak również wchodzący coraz bardziej na arenę gospodarczą przedstawiciele bogatego mieszczaństwa.

Radykalne i najbardziej rewolucyjne skrzydło frontu w walce przeciw feudalizmowi reprezentował obóz opierający się na dołach mieszczańskich. Swoją działalność propagandową ujawnił dopiero w okresie Sejmu Wielkiego i rewolucji francuskiej. Czynnikiem wystąpił w insurekcji warszawskiej, wieszając świeckich i duchownych zdrajców ojczyzny.

W walce postępu z wstecznictwem ogromną rolę propagandową odegrała publicystyka, a w szczególności prasa Piotra Świtkowskiego. Czołowy publicysta drugiej połowy XVIII w. reprezentował ideologię obozu drugiego, chociaż w okresie Sejmu Wielkiego zdradzał wyraźnie sympatie dla radykalnego skrzydła Kuźnicy Kołłątajowskiej.

Świtkowski urodził się 20 czerwca 1744 r. w Krakowie. W r. 1765 wstąpił do zakonu jezuitów. Po ukończeniu studiów teologicznych w Krakowie i Poznaniu podjął pracę pedagogiczną w kolegium jezuit-

kim. W r. 1782 osiedlił się w Warszawie, gdzie wydawał czasopismo miesięczne: „Pamiętnik Polityczny i Historyczny Dziejów, Ustaw, Osób, Miejsc i Pism Wiek Nasz Szczególniej Interesujących”. Pierwszy numer czasopisma, z października 1782 r., wyszedł z drukarni nadwornego księgarza M. Grölla. Ze względu na powodzenie pierwszego pisma Świtkowski w dwa lata później wydaje drugie: „Magazyn Warszawski Pięknych Nauk, Kunsztów i Różnych Wiadomości Dawnych i Nowych dla Zabawy i Pożytku Osób Obojej Płci, Wszelkiego Stanu i Smaku”. Pismo wychodzi co kwartał, a następnie co 6 tygodni.

Po zamknięciu „Pamiętnika” przez rząd Targowicy w 1792 r. Świtkowski zaczął wydawać nowy miesięcznik: „Zabawy Obywatelskie”. Oprócz pism o tematyce społecznej Świtkowski pisze dzieła z dziedziny rolnictwa, jak: *Budowanie wiejskie... dziedziom dóbr i posesorom toż wszystkim jakąkolwiek zwierzchność po wsiach i miasteczkach mających, uwagi i praktyki podane, Książka dla gospodarzy* oraz wydaje czasopismo: „Wybór Wiadomości Gospodarskich” i inne.

Piotr Świtkowski, jako czołowy publicysta polskiego oświecenia, zdawał sobie doskonale sprawę, że reformy społeczno-polityczne, zmierzające do wzmocnienia politycznego i ekonomicznego kraju, nie są możliwe do przeprowadzenia bez podniesienia poziomu nauki i oświaty. Pogląd ten w zupełności zgadzał się z kierunkiem działalności ideologów Komisji Edukacji Narodowej, którzy uważali, że w podniesieniu oświaty tkwi jedyny ratunek dla ginącej Rzeczypospolitej. Kodeks Andrzeja Zamoyskiego, jako ostatnia próba reform postępowego obozu królewsko-magnackiego, upadł między innymi właśnie ze względu na fanatyzm i obskurantyzm ciemnej szlachty i magnatów. Tym kręgom społecznym wypowiada Świtkowski na łamach swych pism zdecydowaną walkę. Celem jej ma być podniesienie stanu umysłowego nie tylko wśród warstw wyższych, ale przede wszystkim wśród warstw najniższych, tzn. chłopów i mieszczan. Za przyczynę wszelkiego zła uważa Świtkowski obojętny, a bardzo często i wrogi stosunek magnatów i szlachty do nauki. Ludzie ci z reguły niczym się nie interesują, nie czytają pożytecznych książek ani czasopism. Omawiając na łamach „Pamiętnika Politycznego i Historycznego” stan umysłowy w Polsce, Świtkowski z przykrością stwierdza, że w wielu domach szlacheckich, a nawet i magnackich, nie ma ani jednej książki. A jeżeli już gdzieś znajdzie się biblioteka, to nie po to, by z niej korzystać, lecz po to, by się nią chwalić<sup>1</sup>.

Nic też dziwnego, że przy takich zainteresowaniach ludzie ci nie wiedzą, co się dzieje w Polsce i za granicą, nie znają nowych wynalazków, a przede wszystkim nie znają nowych form gospodarowania. Gardzą

<sup>1</sup> „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1783, t. I, s. 602.

uczonymi i ich dziełami, przypisując im zepsucie obyczajów. Przeciwno tego rodzaju poglądom Świtkowski występował jako prawdziwy szermierz Oświecenia. Na łamach „Pamiętnika” pisał odważnie, że winę za taki stan rzeczy ponoszą dwory magnackie, a nie książki. Dzieła naukowe nie prowadzą do zepsucia obyczajów, lecz odwrotnie, naprawiają je<sup>2</sup>. Mówiąc o dworach, Świtkowski ma na myśli nie dwór królewski, lecz rezydencje feudalnych magnatów, którzy konsekwentnie zwalczają nowe prądy. Tylko ludzie oświeceni są głosicielami prawdy i tylko oni wcześniej czy później muszą zwyciężyć. Nic nie pomogą knowania ciemnych i zacofanych sfer możnych, ponieważ przyszłość należy do ludzi rozumnych. Walkę oświecenia z obskurantyzmem utożsamia z walką dobrego ze złem. Ciemnota i zacofanie jest dla niego pojęciem równoznacznym ze zbrodnią. W uczonych widzi jedyną realną siłę, która zdolna jest przeciwstawić się złu. Pozytywny finał tej walki jest już bliski, ponieważ możni coraz bardziej drżą przed potęgą rozumu<sup>3</sup>. Jak z tego wynika, wiara Świtkowskiego w postęp była ogromna.

Należy również stwierdzić, że redaktor „Pamiętnika” był człowiekiem odważnym, skoro ośmielił się wypowiadać publicznie tego rodzaju poglądy. Oczywiście krytyka ta nie była wyraźnie skierowana pod adresem rodzimych magnatów czy polskich stosunków społecznych. Świtkowski krytykował ustrój feudalny, który hamował postęp zarówno w Polsce, jak i w innych krajach. Był on przyczyną ciemnoty i zacofania, jak również upadku moralnego, który niesłusznie przypisywano rozwijającym się naukom.

Z pasją świadomego publicyisty Świtkowski walczył z cenzurą kościelną, którą uważał za główną przeszkodę na drodze rozwijających się nauk<sup>4</sup>. Wolna myśl nie może być krępowana czymkolwiek. Ten eks-jezuista uważał, że cenzura kościelna hamowała nie tylko rozwój nauki, lecz stawała na drodze w przeprowadzeniu jakichkolwiek reform społeczno-politycznych. Cenzura nie dopuszczała do krytyki stosunków społeczno-politycznych, przez co likwidowała w zarodku wszelkie projekty reform. Świtkowski narzekał, że cenzura nie była w Polsce objęta żadnymi przepisami. To, czy myśl autora ujrzy światło dzienne, zależało całkowicie od zdania jednego człowieka. Krępującą rolę cenzury kościelnej odczuwał dotkliwie sam redaktor, ponieważ kilka artykułów, przygotowanych do druku, zakazano mu publikować<sup>5</sup>. Przedstawicielom cen-

<sup>2</sup> Tamże, 1782, s. 286.

<sup>3</sup> Tamże, s. 287—288.

<sup>4</sup> Tamże, 1784, t. II, s. 805.

<sup>5</sup> „W tej nawet części artykuł wcale polityczny, już wydrukowany, musiał być z rozkazu cenzora wyrzucony” (tamże, s. 805).

zury kościelnej Świtkowski przypisywał niski poziom umysłowy, a szczególnie brak zainteresowań czytelniczych. Dzięki cenzurze zamiast pożytecznych książek ukazywały się i trafiały do rąk czytelników książki bezwartościowe, szerzące niewiedzę i zabobon. Rezultatem działania cenzury kościelnej było również i to, że tłumiąc oryginalną twórczość polską ułatwiła tym samym napływ dzieł bezwartościowych lub szkodliwych z zagranicy <sup>6</sup>.

Jako przykład godny naśladowania w Polsce Świtkowski wskazuje na tych rozsądnych monarchów, którzy zapewniają wolność druku. Według niego wolność ta wiąże się ściśle z rozwojem oświecenia. W krajach o wysokiej kulturze, w których kwitną nauki, autorzy swobodnie wypowiadają swoje myśli. Dzięki temu kraje te mogły się rozwinąć i stać się chlubą Europy <sup>7</sup>. Jako przedstawiciel ideologii nowej, rodzącej się klasy — burżuazji, Świtkowski z pasją walczy o jej podstawowe prawa, a przede wszystkim o prawo do swobodnego wypowiedzenia myśli. Aby nowa ideologia zwyciężyła, musiała być najpierw poznana przez szersze kręgi społeczne. Zadanie to mogłaby spełnić wolna i niezależna od więzów cenzury publicystyka.

Złagodzenie cenzury konieczne było, zdaniem Świtkowskiego, szczególnie w Polsce, która w stosunku do kulturalnych państw Europy pozostawała o 100 lat w tyle <sup>8</sup>.

Redaktor „Pamiętnika” zdawał sobie sprawę z tego, że w warunkach polskich całkowite zlikwidowanie cenzury druku jest niemożliwe ze względów politycznych, a nawet w pewnym sensie byłoby przedsięwzięciem szkodliwym. Cenzura może być pożyteczna, ale tylko wtedy, gdy zorganizowana będzie według innych kryteriów. Przede wszystkim monopol na cenzurę należy odebrać z rąk kościoła i powierzyć specjalnej komisji, w skład której weszliby przedstawiciele wszystkich stanów. To demokratyczne kryterium zapewniłoby według autora sprawiedliwy wyrok, ponieważ o losach kraju nie może decydować już tylko jedna grupa społeczna <sup>9</sup>.

Podstawowym zadaniem tak zorganizowanej cenzury nie byłaby walka z tym, co nowe, lecz walka z tym, co nieprawdziwe. Cenzura ma strzec prawdy, dbać o to, by do druku nie trafiały twierdzenia fałszywe. Według Świtkowskiego taka komisja jest konieczna, ponieważ autorzy nie dbali zupełnie o prawdziwość swoich dowodzeń. W nauce szerzy się fałsz i zabobon. Jego zdaniem, cenzura winna przekształcić się w „towa-

<sup>6</sup> Tamże, 1785, t. II, s. 693.

<sup>7</sup> „Magazyn Warszawski” 1785, t. III, s. 770—771.

<sup>8</sup> „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1784, t. II, s. 806.

<sup>9</sup> Tamże, s. 805.

rzystwo uczonych”, które każdy nowy artykuł czy większe dzieło rozpatrywałoby pod kątem jego przydatności i poziomu naukowego. Dzięki niej społeczeństwo nie czytałoby irracjonalnych baśni, lecz dzieła oparte na niezbitych dowodach. Świtkowski zaleca również metody postępowania nowej cenzury w stosunku do autora. Przede wszystkim ma ona rzeczowo wytykać błędy, ale nie pognebiać autora. Błąd autora należy poprawić w taki sposób, by nie zniechęcać go do szukania prawdy, ponieważ wolnej myśli człowieka nie może nic ograniczać i krępować. Człowiek powinien dążyć do poznania i prawdy<sup>10</sup>.

Racjonalizm Świtkowskiego, jego wiara w możliwości poznawcze rozumu ludzkiego nie przeciwstawiały się jednak panującej religii. Redaktor „Pamiętnika” wierzył, że postęp społeczny, nowa filozofia racjonalistyczna nie wykluczają i nie mogą wykluczać istnienia Boga. Religia potrzebna jest społeczeństwu, ponieważ spełnia rolę moralną. Nie może jednak krępować jednostki ani też hamować rozwoju nowej filozofii, która uczy myśleć i czuć.

Poglądy religijne Świtkowskiego zgodne są z deizmem, który w okresie oświecenia był ideologią burżuazji, walczącej z wpływami kościoła na życie społeczne, wychowanie i naukę. Deizm uznawał istnienie Boga, lecz jego rolę sprowadzał tylko do faktu stworzenia świata. Deiści, jak Voltaire czy Rousseau, odrzucali z religii to wszystko, co nie dało się uzasadnić rozumowo, oraz wszelkie dogmaty, które stworzyli ludzie. Zgodnie z tymi poglądami Świtkowski zdecydowanie wypowiada się za tolerancją religijną. Z radością pisał na łamach „Pamiętnika”, że ludzie, krępowani dotychczas przez fanatyzm, zaczynają podnosić głowę i oddychać wolnością. Terror panuje jeszcze w Hiszpanii, ale jest nadzieja, że i tam lud zrozumie swój interes i będzie traktował jednakowo wszystkich bez względu na religię. Wszelkie prześladowania religijne są według Świtkowskiego wyrazem zacofania i ciemnoty. Z konsekwencją człowieka oświeconego walczy Świtkowski z wszelkiego rodzaju czarami, przesadami i zabobonami. Potępia trwanie czarownic, uważa je bowiem za ofiary ciemnoty i zabobonu<sup>11</sup>.

Na łamach „Pamiętnika” czy „Magazynu” propaguje i w sposób naukowy wyjaśnia podstawy niektórych najprostszych zjawisk fizycznych. Tłumaczy zjawisko piorunów i podaje sposoby zabezpieczenia się przed ich niszczycielskim działaniem. W sposób naukowy wyjaśnia też trzęsienie ziemi, eliminuje zupełnie czynnik nadprzyrodzony z tego zjawiska<sup>12</sup>. Na łamach swych pism redaktor systematycznie zamieszczał arty-

<sup>10</sup> „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1783, t. 1, s. 6 oraz „Magazyn Warszawski” 1785, t. II, s. 280—281.

<sup>11</sup> „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1783, t. I, s. 2—35.

<sup>12</sup> Tamże, s. 305—308, 683—685, t. II, s. 185 oraz 1786, t. II, s. 237.

kuły informujące o najnowszych badaniach astronomicznych oraz wszelkiego rodzaju doświadczeniach fizycznych, jak np. rewelacyjne w owym czasie doświadczenia z balonami<sup>13</sup>. Według Świtkowskiego rozwój nauk matematyczno-przyrodniczych zapewni w przyszłości całkowite panowanie człowieka nad przyrodą. Możliwości rozumu ludzkiego są nieograniczone. Olsniony rozwojem nauki dochodzi do wniosku, że już w niedalekiej przyszłości ludzie będą mogli szybko i swobodnie poruszać się od bieguna do bieguna, jak również życie ludzi przedłużone będzie do kilku wieków<sup>14</sup>.

Tego rodzaju poglądy daleko odbiegały od zasad teologii, której poświęcił kilka lat studiów, a która uważała przecież, że życie ludzkie jest w ręku Boga i tylko Bóg może o nim decydować. Teologiczne poglądy, zakładające statyczność świata, Świtkowski odrzuca na korzyść koncepcji nieustannego jego rozwoju. Postęp rozwija się w szybkim tempie i z tego też względu przyszły wiek będzie zupełnie różny od terażniejszego<sup>15</sup>.

Optymizm Świtkowskiego był wyrazem nowych dążeń epoki, która zdecydowanie zrywała z feudalną stagnacją umysłową. Walka o wolność słowa, o rozwój nauki, o tolerancję religijną jest typowa dla rodzącego się kapitalizmu.

Postępowe poglądy Świtkowskiego, głoszone na łamach „Pamiętnika”, spotkały się z ostrym atakiem ze strony konserwatystów, a szczególnie redaktora „Gazety Warszawskiej” Łuskiny i ostatniego redaktora jezuickiego Collegium Nobilium w Warszawie Karola Wyrwicza. Zarzucano Świtkowskiemu nieuctwo, a przede wszystkim bezbożność. Wyrwicz poświęcił krytyce „Pamiętnika” obszerną, składającą się z trzech części pracę pt. „Pamiętnikowi Historycznemu i Politycznemu Warszawskiemu” pro memoria.

## 2. KRYTYKA SZKOLNICTWA JEZUICKIEGO I STOSUNEK DO KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

Według Świtkowskiego drugą i zasadniczą przyczyną niskiego poziomu umysłowego w Polsce, poza cenzurą, był wadliwy system szkolnictwa jezuickiego. System ten znał Świtkowski dobrze, ponieważ przez kilka lat uczęszczał do szkół jezuickich, a oprócz tego pełnił w nich funkcje nauczyciela. Dzięki doświadczeniom własnym, a przede wszystkim dzięki ogromnym osiągnięciom Komisji Edukacji Narodowej, redaktor „Pamiętnika” zrozumiał w pełni, że dawne szkolnictwo, przeładowane

<sup>13</sup> Tamże, 1783, t. II, s. 43—49 oraz 1784, t. II, s. 1193—1199.

<sup>14</sup> Tamże, 1784, t. II, s. 1155.

<sup>15</sup> Tamże, 1783, s. 15.

łacina i praktykami religijnymi, nie mogło kształcić ani wychowywać ludzi oświeconych. Przy werbalnym nauczaniu nie dbano zupełnie o użyteczność praktyczną podawanych treści. Nie zaprawiano uczniów do wykonywania przyszłych obowiązków obywatelskich. Na łamach „Pamiętnika” redaktor przeprowadza ostrą krytykę dotychczasowej edukacji<sup>16</sup>. Stwierdza, że głównym jej celem było nauczanie „umarłego języka” (tj. łaciny), którym przecież nikt nie posługuje się w życiu codziennym. Tymi bezużytecznymi treściami zaprzątano umysły młodzieży w najbardziej podatnym dla niej okresie na racjonalne nauczanie.

Drugim, obok łaciny, bezwartościowym przedmiotem nauczania w dotychczasowej szkole była, według Świtkowskiego, religia. Należy tu wyjaśnić, że redaktor „Pamiętnika” nie był zwolennikiem usunięcia religii z nauczania szkolnego, lecz dążył do tego, by zmienić jej program. Z religii należy uczynić przedmiot wychowania moralnego, a nie umysłowego. Religia winna uczyć, jak postępować, a nie jak gromadzić w umysłach uczniów wiadomości o dogmatach i historii kościoła<sup>17</sup>.

Trzecim błędem dotychczasowego systemu szkolnego było, zdaniem redaktora, całkowite zlekceważenie przygotowania młodzieży do praktycznego życia obywatelskiego. W tym względzie szkolnictwo było zupełnie bezużyteczne, ponieważ nie przygotowywało ani do rządzenia krajem, ani do rzemiosła, ani też do handlu.

Omawiając rozwój oświaty w innych krajach, Świtkowski poddawał ostrej krytyce system oświatowy w Austrii<sup>18</sup>. Stwierdzał, że szkoły austriackie nie przygotowują uczniów do życia. Nowy system oświatowy w tym kraju nie zerwał całkowicie ze szkołą jezuicką, która, opierając się na werbalnym nauczaniu łaciny, nie dbała o dobór użytecznych dla uczniów treści nauczania.

Tradycją starego systemu jezuickiego zarazone są nawet akademie. Profesorowie nie mają swobody w doborze materiału i metod nauczania. Czynnikiem wpływającym na obniżenie poziomu naukowego akademii jest niedocenianie pracy profesorów, za którą otrzymują bardzo niskie wynagrodzenie. Nic też dziwnego, że ludzie ci nie dbają należycie o swoją pracę. Nie będąc materialnie zainteresowani nie zabiegają o słuchaczy. Na zajęcia przychodzą zazwyczaj zniechęceni i bez należytego przygotowania. Duch średniowiecznej scholastyki panuje też i na uniwersytetach angielskich<sup>19</sup>. Uczelnie te nie przyczyniają się do rozwoju nauki światowej, ponieważ trzymają się tradycyjnych wzorów. Program

<sup>16</sup> Tamże, 1785, s. 169.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże, t. II, s. 694—697.

<sup>19</sup> Tamże, 1786, t. IV, s. 1024—1037.



nauczania nie jest związany z życiem. Z satysfakcją pisał Świtkowski, że w stosunku do tych krajów Komisja Edukacji Narodowej daleko lepiej zorganizowała swoje akademie. Nawet tak sławna w świecie Akademia Oksfordzka pozostaje w tyle w stosunku do naszej zreformowanej Akademii Krakowskiej. Omawiając zwyczaje, panujące w angielskiej uczelni, redaktor oburza się na ściśle przestrzeganą nierówność klasową studentów. Na przykład studenci pochodzenia nieszlacheckiego nie mogą nosić takich mundurów, jak studenci szlacheccy. Ów stan rzeczy w angielskiej uczelni wydał się Świtkowskiemu nietypowy w konfrontacji z podziwianym przez ideologów polskiego oświecenia ustrojem kapitalistycznym tego kraju. Redaktor nie może pogodzić się z tym, że w „oświeconym kraju republikanckim” w dalszym ciągu hołduje się wstecznym, feudalnym tradycjom, które są wyraźnie sprzeczne z propagowaną przez niego ideologią burżuazyjną.

Przeprowadzona krytyka szkolnictwa jezuickiego w Polsce, jak również tradycyjnego systemu szkolnego w innych krajach, bardziej podkreśla pozytywny stosunek Świtkowskiego do działalności oświatowej Komisji Edukacji Narodowej. O pracy tej instytucji informował redaktor swoich czytelników na łamach „Pamiętnika Historyczno-Politycznego” i „Magazynu Warszawskiego” w formie obszernych artykułów, replik czy krótkich notatek.

Zorganizowanie Komisji Edukacji Narodowej i jej działalność uważał Świtkowski za największe osiągnięcia w historii Polski. Z tego osiągnięcia — pisał — możemy być dumni, ponieważ pod względem organizacji oświaty wyprzedziliśmy wszystkie kraje europejskie. Nie mamy już czego zazdrościć innym. Nadszedł czas, kiedy inne kraje mogą nas naśladować i brać z nas przykład. Świtkowski z radością stwierdza, że z chwilą powstania Komisji Edukacji Narodowej całe nasze szkolnictwo zmieniło się gruntownie. Szkoły stały się tym, czym być powinny, a mianowicie są „źródłem czystym i obfitym prawdziwego i użytecznego oświecenia”<sup>20</sup>. Nowa edukacja, zrywając zupełnie z jezuickim systemem werbalnego nauczania bezużytecznych treści, zwróciła szczególną uwagę na te treści i umiejętności, które potrzebne są każdemu człowiekowi w jego codziennym życiu.

Świtkowski w pełni popiera ideał wychowawczy nakreślony przez Komisję Edukacji Narodowej. Człowiek epoki oświecenia winien być świadomym i pożytecznym obywatelem swego państwa, umiejącym z powodzeniem radzić sobie w nowych warunkach społeczno-ekonomicznych. Rodzące się formy ustroju kapitalistycznego wymagały od obywateli umiejętności praktycznego działania. Celem nowego wychowania stało

<sup>20</sup> Tamże, 1783, t. I, s. 13—14 oraz 1785, t. I, s. 169.

się więc przygotowanie szlachty do wprowadzenia form efektywnej gospodarki rolnej i lokowania kapitałów w przemyśle, przygotowanie mieszczan do handlu i rzemiosła, chłopów zaś do wydajnej pracy, która przyczyniłaby się do podniesienia poziomu ich egzystencji. Szczególnie domagać się będzie Świtkowski oświaty dla ludu, wyprzedzając w tej dziedzinie osiągnięcia, a nawet i zamierzenia Komisji Edukacji Narodowej.

Z wielkim uznaniem wyrażał się Świtkowski o reformie Akademii Krakowskiej i Wileńskiej, podjętej przez Kołłątaja i Poczobuta<sup>21</sup>. Uczelnie te stały się prawdziwymi ogniskami nauki w Polsce, ponieważ wszystkie katedry obsadzano najzdolniejszymi profesorami polskimi i zagranicznymi oraz utworzono dużo nowych, potrzebnych dla kraju wydziałów. Do poważnych osiągnięć Komisji Edukacji Narodowej należy zaliczyć jeszcze i to, że zaopiekowała się ona i należycie wykorzystwała wartościowe jednostki, pochodzące z szeregów byłych jezuitów. Tych, którzy wyrazili zgodę, skierowano do pracy nauczycielskiej, innym zaś przyznano emerytury<sup>22</sup>. Redaktor „Pamiętnika” szczególnie mocno podkreślał opiekę Komisji Edukacji Narodowej nad eks-jezuitami, ponieważ sam wchodził w skład płatnych emerytów.

Zdecydowanie wrogie stanowisko zajął Świtkowski w stosunku do tych, którzy domagali się obrócenia funduszy edukacyjnych na inne cele. Chodziło tu o eks-jezuitów, którzy w okresie Sejmu Wielkiego sugerowali ciemnej szlachcie, by fundusze przeznaczone na edukację obrócić na cele wojskowe, a wychowanie młodzieży powierzyć znowu w ich ręce. Eks-jezuici zaofiarowali się nawet „dla dobra ojczyzny” uczyć młodzież bezinteresownie. Żądania te poparł i rozwinął obrońca jezuitów redaktor „Gazety Warszawskiej” Stefan Łuski w specjalnym dodatku pt.: *Ofiara eks-jezuitów*<sup>23</sup>. Sprawa odbiła się głośnym echem w sejmie, ponieważ część szlachty poparła projekt Łuskiny. Włączając się do ogólnej dyskusji, która rozgorzała również poza sejmem, Świtkowski na łamach „Pamiętnika Historyczno-Politycznego” potępił machinacje eks-jezuitów, popierając działalność Komisji Edukacji Narodowej.

Ponieważ Komisja Edukacji Narodowej była w przekonaniu Świtkowskiego wielkim osiągnięciem Polski w dziedzinie wychowania, wysyłanie młodzieży na studia zagraniczne wydawało mu się przedsięwzięciem ze wszech miar nierozsądnym, a nawet i szkodliwym. Młodzież na zagranicznych uczelniach nie znajduje wcale wyższego poziomu naukowego ani użyteczniejszego doboru treści nauczania. Pod tym względem

<sup>21</sup> Tamże, s. 170.

<sup>22</sup> „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1784, t. IV, s. 1048.

<sup>23</sup> „Gazeta Warszawska” z dnia 10 X 1790.

akademie polskie stoją wyżej. Poza tym wyjazdy zagraniczne pochłaniają pieniądze i przez to zubożają kraj. Zagranica bardzo często demoralizuje młodych ludzi, a co najważniejsze — wynaradawia ich. Podróże zagraniczne są pożyteczne dla ludzi w starszym wieku i mających konkretny cel<sup>24</sup>.

### 3. ISTOTA „WYCHOWANIA PIERWIASTKOWEGO”

Piotr Świtkowski w redagowanych przez siebie pismach periodycznych nie ograniczał się tylko do popularyzacji osiągnięć Komisji Edukacji Narodowej, jak twierdzili niektórzy badacze<sup>25</sup>. T. Bielecki twierdzi, że Świtkowski nie zajmował się pedagogiką teoretyczną, ponieważ dokładnie opracowała ją Komisja Edukacji Narodowej, jego rola ograniczała się tylko do popularyzacji jej dorobku. Podobne stanowisko zajmuje J. Homola-Dzikowska w wydanej monografii „Pamiętnika Historyczno-Politycznego”. Autorka pisze: „Działalność Komisji znalazła na kartach czasopism w pewnym sensie bierne odbicie, ograniczając rolę »Pamiętnika« do popularyzowania nowego systemu wychowawczego”<sup>26</sup>. Pogląd taki nie wydaje się słuszny, ponieważ Świtkowski nie tylko propagował osiągnięcia Komisji, ale próbował też formułować podstawowe zagadnienia z pedagogiki teoretycznej. Przykładem tego może być opracowany przez redaktora „Pamiętnika” problem wychowania początkowego, jak również problem oświaty ludu, a szczególnie dobór treści nauczania dla dzieci chłopskich, wzorowany na osiągnięciach reformatora szkolnictwa ludowego w Czechach Ferdynanda Kindermana von Schulsteina<sup>27</sup>. Poza tym na łamach swych pism czynił Świtkowski pewne próby opracowania form odpowiednich rozrywek dla dorosłych. W tych dziedzinach nie wzorował się on na Komisji Edukacji Narodowej, ale raczej uzupełniał jej osiągnięcia.

Rozważania pedagogiczne rozpoczął Świtkowski od próby zdefiniowania pojęcia wychowania. „Przez to słowo wychowanie — pisze redaktor — rozumie się kunszt uformowania dzieci takiego, aby przez całe życie swoje mogły być szczęśliwe”<sup>28</sup>. Szczęście jednostki zależy więc od wychowania, które ma moc kształtowania charakteru człowieka według

<sup>24</sup> „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1783, t. I, s. 14.

<sup>25</sup> T. Bielecki, *Współcześni o KEN*, „Przegląd Współczesny” 1923, t. VII, s. 275—288; I. Homola-Dzikowska, „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” P. Świtkowskiego 1782—1792, Kraków 1960, s. 137—147.

<sup>26</sup> I. Homola-Dzikowska, „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” P. Świtkowskiego..., s. 144.

<sup>27</sup> *Masarykův Slovník Naučný. Lidová encyklopedie všeobecných vědomostí*, Praha 1927, s. 986.

<sup>28</sup> „Magazyn Warszawski” 1784, t. II, s. 252.

swoich założeń. W dalszym toku rozumowania Świtkowski wyjaśnia bliżej, co rozumie przez wychowanie. Wychowywać, to rozwijać cechy i właściwości psychiczne dziecka, jak: procesy poznawcze, uczucia, charakter, temperament itd. Działalność wychowawcy porównuje do działalności garncarza, który według swojej woli kształtuje garnek<sup>29</sup>. Taki pogląd na rolę wychowania mają „najwięksi obyczajności nauczyciele”. Chociaż Świtkowski nie wymienia tych nauczycieli, to jednak nietrudno zgadnąć, że poglądy te pochodzą od Jana Locke’a, którego *Mysli o wychowaniu* przetłumaczono na język polski i wydano w Warszawie już w 1781 roku. Świtkowski niewątpliwie musiał je znać, ponieważ głoszone przez niego poglądy na rolę wychowania utrzymane są ściśle w duchu Locke’a. Redaktor „Pamiętnika” dowodzi, że dziecko nie może być pozbawione zorganizowanego wychowania, ponieważ pozostawione samo sobie dojdzie „do występku” i stanie się „hultajem”. Omawiając zagadnienie tzw. wrodzonego wyposażenia człowieka, Świtkowski potwierdzał pogląd Locke’a, że umysł nowo narodzonego dziecka jest *tabula rasa*. Na świat przynosi ono tylko te umiejętności, które pozwalają mu utrzymać się przy życiu<sup>30</sup>. Nawet i na tym poziomie dziecko wymaga jednak troskliwej pielęgnacji.

Jeśli od wychowania zależy ukształtowanie osobowości dziecka, to musi ono być procesem złożonym i trudnym. Od kierującego nim wymaga Świtkowski odpowiednich kwalifikacji, ponieważ właściwie ukształtować duszę może tylko prawdziwy mistrz. Świtkowski, podobnie zresztą jak Locke, na pierwszym miejscu stawiał wychowanie moralne<sup>31</sup>.

Określonej moralności nabywa dziecko w procesie wychowania. W tym względzie cechuje Świtkowskiego wielki optymizm. Każde dziecko można wychować na dobrego i uczciwego człowieka bez względu na jego temperament i budowę fizyczną. Ci, co sądzą inaczej, nie rozumieją, według autora, „istoty edukacji”. Wychowanie jest procesem wszechmocnym. Określenie to nie odnosi się jednak w pełni do procesu nauczania. Wszelkie uprzedzenia klasowe nie mogą mieć miejsca, ponieważ „grunt i pole wszędzie jest jednakie”<sup>32</sup>. Tak jak każdego człowieka można odpowiednio wychować, tak nie każdego można wszystkiego nauczyć. Nauczanie ograniczone jest w pewnym stopniu zdolnościami wrodzonymi, które są różne u różnych jednostek.

Uznanie przez Świtkowskiego zasady, że każde dziecko jest jednokowo podatne na oddziaływanie wychowawcze, pociąga za sobą pewne

<sup>29</sup> Tamże, s. 253.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> Tamże, s. 252—256.

<sup>32</sup> Tamże.

konsekwencje społeczne. Wszystkie dzieci bez względu na pochodzenie winny być wychowywane jednakowo, przynajmniej na szczeblu początkowym. Na poparcie takiego stanowiska może służyć jednakowy rozwój fizyczny dzieci wszystkich stanów<sup>33</sup>.

Wpływ Locke'a wyraził się szczególnie w poglądach Świtkowskiego na sprawę wychowania w okresie niemowlęcym. Podobnie jak pedagog angielski redaktor „Pamiętnika Historyczno-Politycznego” uważał, że wychowanie powinno rozpocząć się już od chwili urodzenia dziecka. W tym pierwszym okresie rozwojowym, nazwanym przez autora „pierwszą edukacją”, niemowlę wymaga rozumnej pielęgnacji. Przede wszystkim dziecku należy pozostawić dużą swobodę ruchu, by samo mogło ćwiczyć swoje ciało. Poza pielęgnacją ciała należy w dziecku wyrabiać już pewne przyzwyczajenia i umiejętności. Okres „pierwszej edukacji” wymaga szczególnej opieki wychowawczej, ponieważ „formuje umysł i duszę”<sup>34</sup>. Świtkowski zwracał uwagę na to, że rodzice z zasady nie doceniają roli wychowania początkowego. Chętnie też powierzają dzieci piastunkom, które umysły dziecięce napełniają fałszywymi wyobrażeniami i wadami. Zły przykład nie przygotowanych do pracy wychowawczej piastunek wypacza charakter dziecka, którego naprawić nie zdoła już najbardziej fachowa edukacja. Wiele nieszczęść na świecie ma swoje źródło w złym wychowaniu w okresie pierwszego dzieciństwa. Szczególnie szkodliwe jest tzw. „wychowanie miękkie”, które czyni z ludzi niezaradne życiowo kukiełki. Dotyczy to przede wszystkim ludzi bogatych, którzy przez zbytne rozpieszczanie nie przygotowują swoich dzieci do życia. Autor ostrzega, że bogactwo nie jest rzeczą stałą i człowiek musi być przygotowany na wszelką ewentualność. Dziecko zbyt pieszczone wyrasta na mazgaja i próżniaka, który jest „nieużytecznym człowiekiem społeczności i dla siebie samego ciężkim”<sup>35</sup>.

Zwracając się bezpośrednio do magnatów, Świtkowski pisał: „Nadmajcie się z waszego urodzenia i bogactw; już niejeden legł na koniec w barłogu, który, tak jak wy, urodził się wśród purpury i złota”<sup>36</sup>. Jako przykład podawał autor ścięcie Marii Stuart. To ostrzeżenie brzmiało już jako groźba, że rewolucja możliwa była nie tylko w Anglii.

W obszernym artykule pt. *Przeszkody do dobrego wychowania*<sup>37</sup> Świtkowski omawiał trzy główne czynniki, które według niego najbardziej utrudniają proces pedagogiczny. Pierwsza przeszkoda to niski poziom umysłowy rodziców, którzy z reguły nie umieją wychowywać

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Tamże, s. 257—258 oraz 1785, t. III, s. 819.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Tamże, t. III, s. 512.

swoich dzieci, ponieważ sami byli źle wychowani, „czyli niedobry mieli edukację”. Jeżeli otoczenie dziecka jest przesądne, zabobonne i ciemne, wpaja ono te cechy w wychowanka. Większość rodziców nie jest zdolna do wzorowego wychowania dzieci, ponieważ pełno w nich pychy, uprzedzeń i głupoty. Taka atmosfera wychowawcza wpływa zdecydowanie ujemnie na kształtowanie się osobowości młodego księcia czy szlachcica. Dziecko wychowuje się przede wszystkim przez przykład i naśladownictwo dorosłych. Jak postępują rodzice, tak też będą postępowały dzieci. „Przykład — pisze Świtkowski — jest najlepszym [...] praw zbiorem dla ludzi”<sup>38</sup>. Szczególnie szkodliwe jest powierzanie dzieci w niepewne ręce piastunek czy wychowawców. Rodzice, którzy sami nie mogą zająć się wychowaniem swoich dzieci, winni przynajmniej dopilnować, by proces ten odbywał się prawidłowo. Ci, którzy zaniedbują swoje rodzicielskie obowiązki, są ludźmi godnymi potępienia, a nawet winni podlegać surowej karze<sup>39</sup>.

Drugą przeszkodą w dobrym wychowaniu dzieci to nieodpowiednia atmosfera rodzinna. I znowu najgorzej pod tym względem wypadają rodziny magnackie. Demoralizacja i upadek moralny w tej warstwie społecznej odbija się zdecydowanie na jej potomstwie. Dzieci magnackie „w złotych kolebkach wychowane” są najczęściej słabe fizycznie, zaniedbane moralnie oraz, co najważniejsze, brak im zdrowego rozsądku. Słowem, brak im tego wszystkiego, co zazwyczaj posiadają twardo i racjonalnie wychowane dzieci szlacheckie i chłopskie. Dziecko magnackie, nawet i zdolne, nie ma żadnych bodźców do nauki, bo i tak wie doskonale, że choć z pustą głową, będzie jednak z czasem piastowało najwyższe godności państwowe. Świtkowski oburzał się na tak jaskrawą nierówność społeczną w niektórych krajach, gdzie, aby być ministrem lub innym wysokim urzędnikiem, trzeba być koniecznie księciem albo hrabią. Takie stosunki społeczne są nie tylko nierozumne, ale wręcz szkodliwe dla kraju<sup>40</sup>.

Trzecią przeszkodą w dobrym wychowaniu są „złe prawa krajowe”<sup>41</sup>. Świtkowski narzeka, że mało jest takich państw, które by należyście troszczyły się o dobre wychowanie dzieci. O organizację wychowania w kraju nie dbają szczególnie władcy absolutni. Świtkowski bardzo trafnie dostrzegał przyczyny takiego stanu rzeczy. Mówił, że tyranom i despotom łatwiej jest rządzić ludźmi ciemnymi niż oświeconymi. Sugeruje tu swoim czytelnikom, że w ramach ustroju feudalnego niemożliwe są

<sup>38</sup> Tamże, s. 516.

<sup>39</sup> Tamże, t. II, s. 265.

<sup>40</sup> Tamże, t. III, s. 518, 741, 742.

<sup>41</sup> Tamże, t. IV, s. 787—788.

jakiegokolwiek zmiany na lepsze. Poprawę może przynieść tylko nowy ustrój burżuazyjny. Tam gdzie panuje niesprawiedliwość, kłamstwo, ucisk, tam nie może być dobrego wychowania, tam nie może być moralności. Moralności nie ma na dworach królewskich, jak również w tzw. „wielkim świecie”. Wychowanie w wyższych sferach jest po to, by wychowanek poznał, że dzięki swemu urodzeniu ma prawo do najwyższych zaszczytów. Świtkowski oburza się na kastowość w wychowaniu. Wszystkie dzieci mają prawo, by były jednakowo wychowywane. Dokonać tego może powszechna oświata państwowa, zorganizowana przez rząd demokratyczny. W krajach despotycznych nie może być mowy o wychowaniu moralnym. Sprawiedliwość zależna jest od majątku, ponieważ „bogactwa u despotów i tyranów przeważają wszystko”. Demoralizacja możnych wywiera zgubny wpływ na lud, który gorszony i cieżony przez panów nie będzie mógł wychowywać swoich dzieci według zasad moralnych.

Na łamach swego pisma Świtkowski poruszał też niezmiernie ważne zagadnienie pedagogiczne, a mianowicie wychowanie seksualne. Autor twierdził, że na postępowanie człowieka ogromny wpływ wywierają instynkty. Najważniejszym z nich jest instynkt płciowy<sup>42</sup>. Z zasady tej Świtkowski wyciąga konsekwencje pedagogiczne. Skoro rozwój osobowości człowieka zależy od wychowania, to i instynkt płciowy można i trzeba kierować na właściwe tory. Jako najlepszy środek do uzyskania tego celu proponuje koedukacyjny system wychowania. Wspólne przebywanie chłopców i dziewcząt od najwcześniejszych lat zneutralizuje w nich działanie tego instynktu. W tej dziedzinie niewątpliwie należy zaliczyć Świtkowskiego do prekursorów wychowania koedukacyjnego.

Drugim środkiem wychowania seksualnego jest stworzenie takiej atmosfery w otoczeniu dziecka, by nic nie pobudzało jego wyobraźni. Rodzice winni zwracać pilną uwagę na zachowanie się służby, a nawet i nauczycieli, ponieważ „bywają to często wilki w owczej skórze”.

Za najlepszą metodę wychowania moralnego uważał Świtkowski przykład. Dziecko zachęczone dobrym przykładem zawsze będzie dobrze postępowało. Karać należy tylko w ostatecznym wypadku, gdy zawiodą już wszystkie inne środki. Świtkowski radził, aby przed piątym rokiem życia dzieci nie zajmowały się ani nauką, ani żadną pracą. Dodawał nawet zalecenia lekarskie, by po drugim roku życia zaszczepić ospe.

#### 4. OŚWIATA LUDU

W centrum zainteresowań Świtkowskiego związanych z zagadnieniami oświaty i szkolnictwa pozostawały przede wszystkim szkoły lu-

<sup>42</sup> Tamże, 1785, t. I, s. 37—38.

dowe. Przyczyny tych zainteresowań częściowo wyjaśniają cytowani już badacze prasy Świtkowskiego, jak Tadeusz Bielecki czy Irena Homola-Dzikowska. Bielecki w omawianym już artykule dowodzi, że stosunek redaktora „Pamiętnika” do szkolnictwa ludowego wynika z jego sympatii do chłopów, z chęci ulżenia ich ciężkiej doli<sup>43</sup>. I. Homola-Dzikowska natomiast przyjmuje, że stosunek ten podyktowany był przede wszystkim względami gospodarczymi<sup>44</sup>. Te obydwie uzupełniające się stanowiska są słuszne, ale nie wyczerpują zagadnienia w pełni. Oprócz wymienionych przyczyn na zainteresowania Świtkowskiego oświatą ludową wpływały także czynniki, jak: popularne w Polsce hasła fizjokratyzmu, zaniedbania Komisji Edukacji Narodowej na polu organizacji szkolnictwa ludowego oraz rosnące w Warszawie w latach osiemdziesiątych nastroje demokratyczne, które w szczytowej formie znajdują swój wyraz w działalności Kuźnicy Kolałtajowskiej, a następnie w insurekcji warszawskiej. Problemy związane z oświatą ludu kilkakrotnie porusza Świtkowski na łamach swoich czasopism. Według redaktora w Polsce, mimo pewnych osiągnięć Komisji Edukacji Narodowej, oświata ludu pozostaje w wielkim zaniedbaniu. Szkołami parafialnymi nikt naprawdę się nie zajmuje. Wśród chłopów panuje ciemnota, ponieważ większość magnatów i szlachty uważa, że oświecenie poddanych byłoby szkodliwe. Oświatą ludu nie zajmują się też księża świeccy, mimo że należy to do ich obowiązków. Bierność ta wynika z braku umiejętności pedagogicznych. Winę za to ponoszą seminaria duchowne, które nie przygotowują przyszłych plebanów do wychowywania ludu i nie dają im żadnego wykształcenia ogólnego. Świtkowski obarcza panów i księży odpowiedzialnością za stan szkół parafialnych. Podniesienie oświaty wśród chłopów jest według Świtkowskiego konieczne ze względów gospodarczych. Poprawa poziomu rolnictwa nie jest możliwa bez dania chłopom przynajmniej wykształcenia elementarnego. Nauczanie dzieci chłopskich przyniesie korzyść nie tylko im samym, ale przede wszystkim „religii, ojczyźnie i panom”<sup>45</sup>.

Program Świtkowskiego w kwestii chłopskiej jest jednak ograniczony, podobnie zresztą jak u większości ideologów polskiego oświecenia. Oświecenie chłopów leży w interesie panów, jest nawet warunkiem ich bezpieczeństwa. Organizacja szkół parafialnych wcale nie narazi panów na duże koszty. Pana obciążą tylko budowa odpowiedniego pomiesz-

<sup>43</sup> T. Bielecki, *Współcześni...*, „Przegląd Współczesny” 1923, t. VII, s. 275—288.

<sup>44</sup> I. Homola-Dzikowska, „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” P. Świtkowskiego..., s. 144—146.

<sup>45</sup> „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1783, t. II, s. 602—603 oraz 1784, t. IV, s. 1142.



czenia. Oczywiście budynek szkolny musi odpowiadać pewnym wymogom. Świtkowski radzi, by składał się on z dwu izb lekcyjnych, dwu komórek oraz pomieszczenia dla nauczycieli. Jeśli chodzi o koszty związane z wynagrodzeniem nauczycieli, to winni je pokryć chłopci. Zrobią oni to z ochotą, ale tylko wtedy, gdy w sposób oczywisty wykaże się w tym przedsięwzięciu ich dobro<sup>46</sup>. Świtkowski określał też zadania nauczycieli wiejskich, którzy w jesieni, w zimie i na wiosnę po dwie godziny z rana i po południu mają uczyć dzieci czytać, pisać i rachować<sup>47</sup>. W przerwach między nauką dzieci wiejskie mają pomagać swoim rodzicom w pracy. Pracą, jak również życiem moralnym nauczycieli, winni zająć się panowie i księża. Jako przykład godny do naśladowania przez panów Świtkowski wskazywał na pożyteczną dla kraju działalność społeczno-oświatową ks. Pawła Brzostowskiego<sup>48</sup>. Dziedzic ten przez nadanie chłopom wolności kilkakrotnie powiększył swoje dochody. Własnym kosztem ufundował szkoły, w których uczył dzieci chłopskie czytać, pisać i rachować. Oprócz tego kazał uczyć dzieci wiejskie podstaw geografii gospodarczej swojego regionu, elementarnych wiadomości rolniczych oraz pieśni i przysłów, których treść miała zachęcać chłopów do uczciwej i wydajnej pracy. Według Świtkowskiego w programie tym najbardziej cenne jest jego upraktycznienie. Dzieci uczą się tego, co potrzebne im będzie do wykonywania obowiązków w ramach swego stanu. Ważne jest też zwrócenie uwagi na wychowanie moralne chłopów.

Swoje poglądy na organizację oświaty ludowej Świtkowski zmienił po zapoznaniu się z projektem reform szkolnictwa parafialnego w Czechach<sup>49</sup>. W rozwoju szkolnictwa parafialnego, opartego na wzorach czeskich, ujrzał najważniejszy czynnik umożliwiający podniesienie gospodarki krajowej. Nowe szkolnictwo rozwinię rzemiosło, przemysł i rolnictwo. Ma ono również ogromne wartości wychowawcze, ponieważ przyzwyczajają do pożytecznej pracy, wyrabia pracowitość i „obyczajność”. Nową reformę, wprowadzającą łączenie nauki z pracą fizyczną, uważa za wielkie osiągnięcie w dziedzinie oświaty. Z pełną aprobatą podawał Świtkowski przykłady szkół, które uczyły dzieci chłopskie uprawy lnu,

<sup>46</sup> Tamże, 1784, t. IV, s. 1143—1144.

<sup>47</sup> Tamże, s. 1143.

<sup>48</sup> Tamże, t. III, s. 859.

<sup>49</sup> Reformy tej dokonał ks. Ferdynand Kinderman von Schulstein, który od 1755 r. został kierownikiem szkolnictwa ludowego w niemieckiej części Czech. Połączył on organicznie szkoły ludowe z tzw. nauką industrialną, polegającą na tym, że chłopców i dziewcząt uczono prząść, szyć, ogrodnictwa, rolnictwa, pszczelarstwa, hodowli jedwabników itp. Zakładał też szkółki gospodarstwa domowego. Do szkół ludowych wprowadzał również naukę rzemiosła i prac ręcznych. Reforma ta w znacznej mierze przyczyniła się do rozwoju rzemiosła w Czechach.

ogrodnictwa, sadownictwa, hodowli jedwabników, a nawet przedzenia i robienia pończoch oraz szycia<sup>50</sup>. Nauczanie rzeczy praktycznych zaktywizuje uczniów, rozbudzi w nich chęć do nauki. Odpadną też problemy wychowawcze, ponieważ uczniowie wyładują nadmiar swojej energii w pracy użytecznej. Ze szkół prowadzonych tym sposobem wyjdą ludzie mądrzy i pracowici. Wprowadzenie nowego sposobu edukacji ludowej jest konieczne, jeżeli chcemy naprawić ludzi i kraj.

pozytywną według Świtkowskiego cechą szkół industrialnych była ich samowystarczalność finansowa. Uczniowie ucząc się wytwarzali produkty, które potem sprzedawali. Bodziec materialny najbardziej przemawiał do rodziców, jak i uczniów. Szkoły te miały również przyczynić się do likwidacji żebraniiny i włóczęgostwa. W takim kraju, w którym szkoły wychowują młodzież na pracowitych, pilnych i cnotliwych obywateli, nie będzie miejsca dla żebraków i włóczęgów<sup>51</sup>.

Podkreślenie pozytywnych cech charakteru, takich jak pilność, pracowitość oraz cnoty obywatelskie, czyli lojalność, świadczy o tym, że poglądy Świtkowskiego są zgodne z hasłami głoszonymi przez ideologów kapitalizmu. Na kanwie tych sloganów burżuazja budowała swoje panowanie. Dobór treści nauczania w nowych szkołach nie powinien przekraczać możliwości stanowych uczniów. Świtkowski zastrzega, że szkoły industrialne nie mogą jednak zaniedbywać nauki czytania, pisania i rachowania, ponieważ jest to podstawa racjonalnego gospodarowania i rzemiosła. Elementy wiedzy ogólnej winny być podawane uczniom przed wiedzą praktyczną.

Polska powinna szczególnie naśladować — zdaniem Świtkowskiego — organizację szkół czeskich, ponieważ nie wymagają one dużych nakładów finansowych i mogą być samowystarczalne. Przyczyniają się one nadto do podniesienia poziomu rolnictwa i rzemiosła. Gdy przedsięwzięcie to zrealizujemy, zdobędziemy wdzięczność potomnych, ponieważ nasze wsie i miasta zapełnią się ludźmi wartościowymi.

##### 5. WYCHOWANIE DZIEWCZĄT

W prasie Piotra Świtkowskiego znajdujemy wiele trafnych uwag na temat wychowania kobiet. Są one tym cenniejsze, że sprawa ta, podobnie zresztą jak sprawa oświaty dla ludu, była przedmiotem żywej uwagi Komisji Edukacji Narodowej. W myśl opracowanych przez Adama Czartoryskiego i zatwierdzonych przez Komisję przepisów córki szlacheckie należało wychowywać w duchu obywatelskim i narodowym. Celem tej

<sup>50</sup> „Pamiętnik Polityczny i Historyczny” 1787, t. III, s. 818—821 oraz t. IV, s. 1068—1071.

<sup>51</sup> Tamże, 1787, t. IV, s. 1080.

edukacji miała być dobra żona i matka oraz świadoma obywatelka. Przepisy te nie mówiły jednak o wychowaniu córek chłopskich i mieszczańskich. Poglądy Świtkowskiego na to zagadnienie w wielu wypadkach wychodziły poza ramy przepisów Komisji. W artykule pt. *Maksymy dobrego wychowania* Świtkowski ostro potępiał przekonanie, jakoby dziewczęta nie miały być wychowywane na równi z chłopcami<sup>52</sup>. Nie ma żadnych podstaw do tego, by inaczej wychowywać dziewczęta niż chłopców. Przemawiają za tym względy fizjologiczne i psychologiczne, tzn. jednokowy rozwój ciała i ducha chłopców i dziewcząt. Skoro natura nie czyni żadnych różnic, to dlaczego ma je czynić wychowanie? Kobiety są wprawdzie słabsze fizycznie, ale równe co do siły duchowej mężczyznom. Podobnie jak inni publicyści tego okresu, oprócz Rousseau, który uważał, że nie ma potrzeby zajmować się wychowaniem kobiet, Świtkowski krytykował wychowanie salonowe córek magnackich. Dziewczęta uczyły się rzeczy zupełnie w życiu nieprzydatnych. Cały program wychowania salonowego ograniczał się do nauki gry na instrumencie, śpiewu, tańca i rysunku. Takie wychowanie wywierało wpływ na postępowanie kobiet, które nic nie umiejąc, niczym się nie interesowały. Co najważniejsze, kobiety same źle wychowane z kolei nie umieją wychowywać swych dzieci. Od poziomu umysłowego kobiet zależy, zdaniem Świtkowskiego, wychowanie początkowe nie tylko dziewcząt, ale i chłopców, ponieważ pierwszymi nauczycielkami są właśnie matki. Redaktor powołuje się tu na autorytet pedagogiczny Rousseau, który mówi przecież, że „edukacja dziecka zaczyna się już przy piersiach macierzyńskich”<sup>53</sup>. Nieco lepsze wychowanie domowe odbierają córki szlacheckie, ponieważ matki uczą je więcej rzeczy praktycznych.

Świtkowski stał na stanowisku, że matki nie powinny oddawać swych córek na wychowanie obcym, nie zawsze do tego przygotowanym nauczycielkom. Matka ma większe możliwości przy wychowaniu swej córki, ponieważ po pierwsze — córka jest w stosunku do matki szczerą i darzy ją zaufaniem, po drugie, matka najlepiej zna swoją córkę. Obca nauczycielka nie zawsze prawidłowo rozpozna charakter i możliwości poznawcze dziecka i dlatego też często popełnia poważne błędy wychowawcze.

Aby wychowanie przyniosło pozytywne rezultaty, należy odpowiednio z dziećmi postępować. Według Świtkowskiego dzieci winno się traktować łagodnie, ponieważ zbyt surowość prowadzi do uporów i przekory. Jeżeli matka nie jest w stanie sama nauczyć wszystkiego swojej córki, może postarać się o odpowiednią do tego celu nauczycielkę. Wy-

<sup>52</sup> „Magazyn Warszawski” 1784, t. II, s. 261 oraz t. III, s. 527.

<sup>53</sup> Tamże, t. III, s. 537.

chowawczyniami dziewcząt powinny być przede wszystkim Polki. Świtkowski jest zdecydowanym wrogiem guwernantek francuskich, które według niego nie wychowują, lecz psują dziewczęta. Guwernantki francuskie w zasadzie poza językiem niczego nie umieją, a bardzo często ich strona moralna budzi poważne zastrzeżenia. Dziewczęta wychowane przez takie nauczycielki nie będą ani dobrymi żonami, ani matkami. Dbając tylko o sprowadzane z zagranicy stroje, przyczyniają się do ruiny majątkowej swoich mężów i do zubożenia kraju<sup>54</sup>. Świtkowski potępia tych rodziców, którzy zbyt wcześnie wydają swoje córki za mąż. Zbyt wczesne zamążpójście często bywa przyczyną niezgody małżeńskiej, czy nawet śmierci matki lub dziecka.

Świtkowski podawał też konkretny program nauczania córek chłopskich<sup>55</sup>. Do nauki czytania, pisania i rachowania, którą zdobywają razem z chłopcami, należy dodać jeszcze nauczanie szycia, robienia pończoch, prania, pieczenia, gotowania, słowem wszystkiego, co może się przydać kobiecie. Stał on na stanowisku, aby dziewczęta uczone były przez nauczycielki przynajmniej tych prac, które w zasadzie wykonują kobiety. Z innych krajów europejskich wychowanie kobiet najlepiej postawione było, według Świtkowskiego, w Anglii i Austrii. Autor wychwalał zalety dam wiedeńskich, które wychowane zostały w specjalnych domach edukacyjnych, założonych przez cesarżową Marię-Terese.

## 6. ROZRYWKI DOROSŁYCH

Piotr Świtkowski na łamach swych czasopism obok artykułów dotyczących wychowania dzieci wiele miejsca poświęcił też rozrywkom dorosłych. Krytykował społeczeństwo, które czas wolny spędza na pijaństwie i rozpuście. Aby temu zapobiec, redaktor przedstawił swoim czytelnikom wiele rozrywek, które były najbardziej pożyteczne. Jako pierwszą wymieniał grę w karty. Wprawdzie nie należy ona do rozrywek pożytecznych, ale ze względu na swą popularność należy się nią zająć. Może ona być dopuszczalna, ale tylko jako rozrywka. Nie może mieć nic z hazardu, bo wówczas jest szkodliwa społecznie. Gra, jako rozrywka, przy umiejętnym kierowaniu, może spełniać rolę wychowawczą, wyrabiając u grających dodatnie cechy charakteru. Świtkowski stał na stanowisku, że skoro gra w karty jest najbardziej popularną rozrywką, to powinno się jej uczyć w szkołach<sup>56</sup>. Zasad gry powinni nauczać w szkole specjaliści nauczyciele. Tylko w ten sposób można będzie wyeliminować z gry oszukaństwo i nieuczciwość. Drugim środkiem do osiągnięcia tego

<sup>54</sup> Tamże, s. 539.

<sup>55</sup> Tamże, t. IV, s. 1143.

<sup>56</sup> Tamże, t. II, s. 243.

celu winny być specjalnie zakładane domy gry. Ich zadaniem byłoby umożliwienie publiczności uprawiania gier rozrywkowych. Opiekę nad takimi domami powinna sprawować policja.

Inną formą rozrywki społecznej jest teatr<sup>57</sup>. Może on też wywierać na ludzi ujemny i dodatni wpływ. Wpływ ujemny odbija się przede wszystkim na wykonawcach, którzy przez ciągle udawanie na scenie przyzwyczajają się i robią to samo w życiu codziennym. Występowanie w teatrze szczególnie niebezpieczne jest dla młodzieży. Uczenie się roli obciąża pamięć, odrywając tym samym umysł od przyswajania pożytecznych wiadomości. Poza tym ciągle pochwały za grę demoralizują młodzież. Teatr może spełniać pożyteczną rolę, gdy dobierze się najbardziej odpowiednie sztuki.

Do rozrywek pożytecznych Switkowski zaliczał polowanie. Myśliwi muszą uważać jednak, by nie niszczyć zagonów chłopskich, jak również przestrzegać tego, by polowanie nie stało się „powodem do szanowania psów równo z ludźmi”.

Czwartą z kolei formą pożytecznej rozrywki jest dobrze zorganizowany bal. Celem uniknięcia niebezpieczeństwa ewentualnej demoralizacji Switkowski radził, by na imprezę tę matki chodziły wraz z córkami, jak również, aby żony nie pokazywały się tam bez mężów.

Do rzędu pożądanых rozrywek redaktor zaliczał muzykę. Uprawianie muzyki oraz jej słuchanie jest zajęciem pożytecznym, ponieważ kształci i wychowuje zarówno wykonawcę, jak i słuchacza.

Rozrywką najbardziej pożyteczną jest jednak czytelnictwo. Zajęciu temu chętnie oddawałyby się nie tylko wyższe, ale i niższe stany. Problem tkwi jednak w tym, że ani chłop, ani rzemieślnik nie umieją, nie mają gdzie i nie mają co czytać. Głównym miejscem rozrywek jest karczma, w której dostępna jest tylko wódka. Na pytanie: co należy robić, aby dostarczyć ludziom godziwej rozrywki, Switkowski daje konkretną odpowiedź — organizować kluby, czytelnie, towarzystwa oraz dostarczyć prasy odpowiedniej, dostosowanej do poziomu i zainteresowań czytelników. Tego rodzaju placówki są już zorganizowane w Paryżu, ale my naśladowujemy tylko modę i stroje francuskie<sup>58</sup>.

Uwspółcześniając poglądy Switkowskiego, można by stwierdzić, że jest on prekursorem dzisiejszych domów kultury, klubów i świetlic, które umożliwiają pożyteczne spędzenie wolnego czasu.

## 7. PUBLICYSTYKA SWITKOWSKIEGO W OKRESIE SEJMU WIELKIEGO

W okresie Sejmu Wielkiego daje się odczuć pewien spadek zainteresowań Switkowskiego zagadnieniami oświatowymi. W „Pamiętniku”

<sup>57</sup> Tamże, s. 247.

<sup>58</sup> Tamże, 1785, t. III, s. 532—534.

z tego okresu stosunkowo rzadko spotyka się artykuły poświęcone wyłącznie tej sprawie. Pismo, zaangażowane bez reszty w walce politycznej, nie znajdowało miejsca na szersze omawianie zagadnień związanych z oświatą i wychowaniem. Nie znaczy to jednak, że Świtkowski z problematyki oświatowej zrezygnował w ogóle. Jako zwolennik reform społeczno-politycznych rozumiał doskonale, że aby je przeprowadzić i ugruntować, należy podnieść na wyższy poziom stan umysłowy w kraju. Dokonanie tego mogło być możliwe tylko przez upowszechnienie oświaty. Na drodze do osiągnięcia tego celu w dalszym ciągu stała cenzura. Zagadnienie to podejmuje Świtkowski po raz drugi, ale tym razem wypowiada się zdecydowanie za wprowadzeniem pełnej swobody dla pisarzy. Polemizując ze zwolennikami cenzury, dowodzi, że urząd ten jest nie tylko niepotrzebny, ale wręcz szkodliwy. Oddanie go w ręce kościoła niechybnie doprowadzi bujnie rozwijającą się literaturę do zupełnego upadku. Dalsze wypowiedzi redaktora na temat cenzury kościelnej świadczą już o dużej radykalności jego poglądów, które kształtowały się pod wpływem ideologów Kuźnicy Kollątajowskiej. Cenzura kościelna — pisał Świtkowski — mając w swoim ręku pisarzy, świadomie pogrążyła kraj w ciemnocie. Niszcząc u ludzi wykształconych chęć do pracy prawdziwie naukowej, chętnie wydawała takie „dzieła”, jak: legendy, żywoty świętych, opisy najróżnorodniejszych cudów oraz całe tomy kazań, które, jak dosłownie pisze redaktor, „hańbić będą wiek, w którym powstały”<sup>59</sup>.

Zwolennicy cenzury dowodzili, że przyczyną wszelkiego zła są bezbożne i gorszące społeczeństwo książki przemycane do nas z Francji. Aby temu zapobiec, należy rozbudować urząd cenzora. Świtkowski był zdania, że do popularności tych książek w Polsce przyczyniła się właśnie cenzura, która bezwzględnie niszczyła w zarodku dzieła polskie. Książki francuskie — pisał dalej redaktor — nie są wcale złe, nie namawiają swoich czytelników do zbrodni, jak dowodzą tego zwolennicy cenzury, lecz przeciwnie, starają się w nich ugruntować takie cnoty obywatelskie, jak: patriotyzm, szacunek dla innych ludzi, uczciwość itp.<sup>60</sup> Jak z powyższego wynika, zmiana poglądów Świtkowskiego na rolę religii w społeczeństwie jest już wyraźna. Skuteczne wychowanie moralne społeczeństwa może się już odbywać bez udziału religii. Według Świtkowskiego ateści nie są już zbrodniarzami, ale stają się „cnotliwymi” wychowawcami społeczeństwa. Rewolucja francuska nie wybuchła na skutek braku cenzury, ale na skutek despotyzmu. Przykładem tego może być Polska, gdzie mimo ostrej cenzury często wybuchają krwawe bunt

<sup>59</sup> „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” 1789, t. III, s. 923—926.

<sup>60</sup> Tamże, s. 931.

kozackie czy wołoskie, które więcej przynoszą szkód niż rewolucja francuska <sup>61</sup>.

Podobnie jak cenzura, tak i wychowanie w rękach kościoła może przyczynić się tylko do pogrążenia społeczeństwa w mrokach ciemnoty i zacofania. Z ironią pisał Świtkowski, że aby doprowadzić kraj do upadku i zdziczenia, należy tylko oddać nasze szkoły i akademie klasztorom <sup>62</sup>.

Świtkowski, podobnie zresztą jak i w pierwszym okresie swej działalności publicystycznej, nadal stał na stanowisku, że środkiem podniesienia kraju pod względem gospodarczym i kulturalnym jest odpowiednia organizacja oświaty i wychowania. Organizacja ta ma iść w kierunku objęcia wpływem oddziaływań wychowawczych dzieci i młodzieży wszystkich stanów <sup>63</sup>. Skoro oświata może zapewnić szczęście wszystkim ludziom, to nie można dawać jej tylko wybranym, tzn. szlachcie. Dotychczas ciemna i zacofana szlachta uważała, że wszelkie prawa i zaszczyty tylko jej się należą. Niższe stany utrzymywane były w ciemnocie i nędzy. Świtkowski twierdził, że taka sytuacja była wynikiem wadliwego systemu wychowania, który panował w Polsce aż do ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej. Dawne szkolnictwo praktyczne nic nie dawało uczniom. Szlachcic, nie wychodząc w nauce szkolnej poza umiejętność czytania, pisania i rozumienia regestrów, nie znał się na prawie krajowym ani międzynarodowym, nie rozumiał zasad ustroju państwowego, nie znał się nawet na rolnictwie. Nie czytając prasy, nie rozumiał żadnych przemian społecznych, które dokonywały się za granicą. Tak wychowany obywatel nie wybiegał swoim umysłem poza skostniałe formy społeczne swojej grupy. Nic dziwnego — wnioskuje redaktor — że tacy ludzie nie rozumieją konieczności podniesienia oświaty wśród warstw niższych. Chętnie też oddaliby szkolnictwo z powrotem w ręce jezuitów, dzieląc się między sobą funduszem edukacyjnym. Występując ostro przeciw rozdawaniu przez sejm królewszczyzn osobom prywatnym, Świtkowski ostrzegał, by chciwość magnatów nie doprowadziła do zagarnięcia majątku Komisji Edukacji Narodowej <sup>64</sup>.

Do upowszechnienia oświaty w Polsce przywiązywał redaktor „Pamiętnika” ogromną wagę. Zgodnie z poglądami epoki oświecenia uważał, że przez oświatę można nie tylko polepszyć byt jednostki, ale również zmienić stosunki społeczne. Nie krwawa rewolucja, ale reformy społeczne oświeconych prawodawców mogą uzdrowić sytuację. Muszą one jednak iść w parze z oświatą mieszczan i chłopów, którzy w gospodarce narodowej odgrywają główną rolę. Oświata powszechna w kon-

<sup>61</sup> Tamże, s. 932.

<sup>62</sup> Tamże, s. 923.

<sup>63</sup> Tamże, 1791, t. I, s. 38—40.

<sup>64</sup> Tamże, 1789, t. I, s. 81.

sekwencji musi im zapewnić wolność osobistą, ponieważ „być światłym, oświeconym, tyle prawie waży, co wolnym”<sup>65</sup>.

Oświecenie nie zawsze jednak prowadzi do szczęścia jednostki. Obarczenie umysłu ogólnymi tylko zasadami nauk nie daje człowiekowi umiejętności praktycznego działania. Warunkiem oświecenia nie jest znajomość nauk, ale znajomość konkretnych rzemiosł i kunsztów, znajomość tego, co czyni człowieka szczęśliwym i użytecznym dla siebie i kraju. Tylko tak pojęta oświata powszechna w całym kraju będzie godna nowej epoki kapitalistycznej.

Wychowanie użyteczne winno też objąć i Żydów<sup>66</sup>. Kwestii żydowskiej, według Świtkowskiego, nie można było rozstrzygnąć inaczej, jak tylko drogą odpowiedniego wychowania młodzieży. Asymilacja dorosłych była niemożliwa, ponieważ Żydzi mocno tkwili w starych przyzwyczajeniach religijnych i obyczajowych. Objęcie oddziaływaniem wychowawczym młodzieży żydowskiej przyczyni się do przekształcenia Żydów na dobrych i użytecznych obywateli Polski.

W okresie obrad Sejmu Wielkiego Świtkowski bliżej zajął się edukacją dzieci miejskich. Problem ten, nie poruszany dotychczas, stał się szczególnie ważny, ponieważ był jakby echem spraw miejskich rozpatrywanych w sejmie. Według Świtkowskiego rzeczą najbardziej ważną była reforma nauczania młodzieży miejskiej rzemiosła w przestarzałym systemie cechowym. Cechy, ze względu na swą patriarchalną i kastową organizację, stają się narzędziem ucisku biedoty miejskiej. Majstrowie, strzegąc pilnie tajemnicy zawodowej, niepotrzebnie marnują czas i pieniądze swoich uczniów. Cechy przyczyniają się nadto nie tyle do rozwoju rzemiosła, ile raczej do jego upadku. Nowe prawodawstwo winno według Świtkowskiego zmienić system cechowy, który jest formą feudalnego ustroju miast<sup>67</sup>.

Po zniesieniu cechów należy pomyśleć o wprowadzeniu właściwych sposobów nauczania młodzieży miejskiej rzemiosła. Dotychczasowy system nie zdał egzaminu i należy go zmienić. Dotyczy to również i szkółek miejskich prowadzonych przez Komisję Edukacji Narodowej. Świtkowski dostrzega w nich błędy metodyczne, jak i pod względem doboru treści nauczania. Oprócz tego szkoły te nie zwracały uwagi na wyrabianie w uczniach nawyków do pracy<sup>68</sup>.

Na marginesie projektów nauczania rzemiosła Świtkowski zabierał głos w sprawie nauczania religii w szkołach. Jego wypowiedzi świadczą

<sup>65</sup> Tamże, 1792, t. I, s. 247.

<sup>66</sup> Tamże, s. 249.

<sup>67</sup> Tamże, 1789, t. IV, s. 1190.

<sup>68</sup> Tamże, 1790, t. III, s. 1007.



już o pewnych tendencjach w kierunku laicyzacji szkolnictwa w Polsce. Błędy organizacyjne w szkołach miejskich przede wszystkim tkwiły w tym, że mimo usiłowań uprzątnienia programów nauczania przez Komisję Edukacji Narodowej za mało zwracało się uwagi na nauczanie rzeczy użytecznych. Przez „wychowanie użyteczne” Świtkowski rozumiał „wychowanie industrialne”, tzn. takie, które przygotowywałoby uczniów do pracy w warsztacie rzemieślniczym czy w manufakturze. Projekty takiej organizacji szkolnictwa miejskiego opierał Świtkowski na połączeniu programu ogólnego szkół parafialnych z rzemieślniczymi. Do szkół industrialnych winny uczęszczać wszystkie dzieci. Cechą charakterystyczną nowych szkół miało być to, że nie przewidywały nauki wąskiej specjalizacji rzemieślniczej. Uczniowie mieli przechodzić od jednej pracy do drugiej, co miało wpłynąć na pogłębienie zainteresowań rzemieślniczych wychowanków. Według Świtkowskiego wychowanie industrialne miało odegrać w życiu gospodarczym kraju ogromną rolę. Po pierwsze, przez dostarczenie fachowej siły roboczej dla manufaktur miało wpłynąć na uprzemysłowienie kraju, a po drugie, miało zabezpieczyć byt szerokiej rzeszy biedoty miejskiej<sup>69</sup>.

Na łamach „Pamiętnika” zajął się też Świtkowski szczegółowo losem ludzi najbiedniejszych, tj. żebraków<sup>70</sup>. Ludzie ci, pozostający poza nawiasem społeczeństwa, skazani byli na życie w skrajnej nędzy. Według niego główną przyczyną szerzenia się żebractwa w Polsce było przede wszystkim „pierwiastkowe ladajackie młodzieży wychowanie”. Całkowite zlikwidowanie żebractwa uzależnione było zatem od poziomu i organizacji systemu oświatowego wśród warstw niższych. Świtkowski jeszcze raz potwierdzał tu tezę ideologów oświecenia, że wychowanie odgrywa ogromną rolę w społeczeństwie i tylko ono zdolne jest zmienić stosunki społeczne. Jedyną formą zabezpieczenia się od plagi żebraków było systematyczne wdrażanie dzieci do użytecznej pracy. Roztoczenie opieki nad żebrakami należy rozpocząć od dokładnego ich spisania. Po ustaleniu dokładnych danych co do ilości i zdrowia tych ludzi należy podzielić kraj na okręgi, które miałyby obowiązek utrzymywania ich. Większe miasta miałyby kilka okręgów, każda wieś stanowiłaby jeden okręg. Przy każdym okręgu powinien znajdować się tzw. „instytut ubogich”, w którym zgromadzeni są wszyscy żebracy. Mieszkańcy okręgu nie utrzymują bezpośrednio żebraków, lecz płacą na instytut, który organizuje naukę, pracę i utrzymanie.

Ważnym zadaniem instytutu ubogich jest prowadzenie działalności wychowawczej wśród dzieci i młodzieży żebraków. Edukacja dzieci ubo-

<sup>69</sup> Tamże, s. 1010.

<sup>70</sup> Tamże, 1791, t. III, s. 696.

gich winna mieć na względzie przede wszystkim wychowanie użyteczne, które osiągnie się „przez połączenie szkółek z domami robotnymi”. „Domy roboty i przemysłu” winny być zorganizowane przy każdym instytucie ubogich i mają zapewnić dzieciom miejsce pracy. Tak zorganizowane „szkoły pracy” miałyby uczyć podstaw ogólnych wiedzy teoretycznej: czytania, pisania i rachunków, jak również podstaw praktycznej działalności<sup>71</sup>.

Do najbardziej pożytecznych umiejętności należy według Świtkowskiego przędzenie. Zaleca uczyć dzieci ubogie, ponieważ znając tę umiejętność łatwo zdobędą środki do życia. Do szkółek takich mogą uczęszczać dzieci od 5 do 18 roku życia. Czas nauki nie powinien przekraczać 3 miesięcy. Przyjmowanie dzieci do szkółek pracy powinno odbywać się tylko za skierowaniem opiekuna ubogich. Pierwszeństwo powinna mieć młodzież już dorosła, a nie nie umiejąca. Za wykonaną w szkole pracę dzieci winny otrzymywać wynagrodzenie. Pieniądzy nie należy jednak dawać im bezpośrednio, lecz po potrąceniu należności za mieszkanie, wyżywienie i ubranie resztę przekazywać rodzicom. Dzieciom pilniejszym powinno się przyznawać małe nagrody w postaci ubrania i obuwia<sup>72</sup>.

Szczegółnej opieki wymagają dzieci, które nie mają rodziców. Do obowiązków opiekunów sierot należy dopilnowanie, by ich wychowanie dobrze się uczyli i regularnie chodzili do szkoły, oraz dbanie o to, by mieli całą i czystą odzież.

Gdy rodzice nie chcą posyłać swoich dzieci do szkoły, należy cofnąć im wszystkie zasiłki. Do pobierania zasiłków na dziecko rodzice nie mają też prawa po ukończeniu przez nie szkoły i podjęciu pracy. Instytuty ubogich mają obowiązek dbać też i o te dzieci, które są u rodziców nie wypełniających swoich powinności rodzicielskich. Rodzicom o skązonych obyczajach winno się dzieci odbierać i dawać innym na wychowanie. Stanowisko Świtkowskiego w sprawie likwidacji żebraniiny jest już typowe dla ideologii rodzącego się społeczeństwa burżuazyjnego. Wystarczy nauczyć żebraków rzemiosła, wyrobić w nich nawyk do pracy, a zmieniają się w pożytecznych obywateli.

W okresie Sejmu Wielkiego Świtkowski na łamach „Pamiętnika Historyczno-Politycznego” szczegółowo omówił obowiązki i przygotowanie zawodowe nauczycieli „szkół industrialnych”. Według niego powodzenie nowej organizacji szkolnictwa ludowego uzależnione jest całkowicie od przygotowania i zdolności politechnicznych nauczycieli. Ludzie ci oprócz znajomości zasad wychowania winni znać się na wszystkich popularnych rodzajach rzemiosł i kunsztów. Skoro od wychowania zależy rozwój

<sup>71</sup> Tamże, t. IV, s. 1016—1018.

<sup>72</sup> Tamże, s. 1018—1020.

industrii, to należy tak przygotować nauczycieli, by znali się na wszystkich, najbardziej popularnych rodzajach rzemiosł. Od nauczyciela wymaga Świtkowski, by znał się dosłownie na wszystkim. Nauka w szkole stałaby się ciekawa i pożyteczna, gdyby nauczyciel umiał na przykład robić modele młynów, dobrych pługów, konstruować drewniane zegary, znać się na tokarstwie, umieć naprawiać narzędzia rolnicze. Oprócz tego winien znać się na muzyce i uczyć jej dzieci, umieć rysować, malować, lakierować, szlifować szkło, oprawiać książki itp.<sup>73</sup> Znajomość różnych rzemiosł jest nauczycielowi potrzebna nie tylko do wzorowego prowadzenia zajęć szkolnych, ale i pozaszkolnych. Nauczyciel winien zachęcać dzieci do majsterkowania w domu i przy pasieniu krów. Dzieci z powodzeniem mogą ćwiczyć się w rzeźbieniu lasek z figurami, wyplataniu koszy z wikliny i kapeluszy ze słomy, sporządzaniu sieci, wózków, sanek, łódek, łuków, latawców, biczy itp. Potrzebnych dzieciom narzędzi obowiązań są dostarczyć rodzice. Oprócz względów wychowawczych za poznaniem przez nauczycieli przynajmniej jednego fachu przemawiają też względy osobiste. Nauczyciel-rzemieślnik z powodzeniem może zarobić na swoje utrzymanie. Jest to możliwe szczególnie w lecie, gdy szkoła jest nieczynna, ponieważ uczniowie pomagają rodzicom w polu. O pracę zarobkową dbać winni przede wszystkim nauczyciele małych szkółek, ponieważ mają najwięcej czasu, a przede wszystkim pracują w małych ośrodkach i nie ma komułożyć na ich utrzymanie. Realizacja tego rodzaju projektów miała ułatwić pracę Komisji Edukacji Narodowej, która, jak wiadomo, miała ciągle kłopoty finansowe.

Wachlarz obowiązków nauczycieli zalecanych przez Świtkowskiego jeszcze się na tym nie wyczerpuje. W jego przekonaniu nauczyciel wiejski, obok plebana, winien stać się propagatorem racjonalnej uprawy roli. Prowadząc dokładny rejestr dobrych gospodarzy, obowiązany jest zachwalać i omawiać ich osiągnięcia wśród swoich uczniów. Wychowanekwie zachęcani przykładem przodujących gospodarzy sami w przyszłości będą chcieli ich naśladować.

Należy stwierdzić, że Świtkowski przeholował nieco w wymaganiach stawianych nauczycielom. Jeden człowiek nie jest w stanie opanować tak szerokiego wachlarza różnych rzemiosł oraz podołać tylu obowiązkom.

Według redaktora „Pamiętnika” edukacja dzieci niższych stanów, obok „zaprawiania ich w industrii”, winna obejmować również elementy wychowania estetycznego i fizycznego. Treści wychowania estetycznego dotyczyłyby wspomnianej już wyżej nauki rysowania i malowania, jak również gorąco zalecanego przez Świtkowskiego kształcenia muzycznego.

<sup>73</sup> Tamże, 1790, t. III, s. 1102.

Muzyka uszlachetnia ludzi i dlatego winno się jej uczyć w szkole. Szczególnie muzyka wiejska bardzo potrzebna jest „do wypolerowania ludzkich uczuć i umysłów”<sup>74</sup>. Treści wychowania fizycznego Świtkowski nie włączał jednak do programu nauczania szkółek ludowych, lecz zalecał je jako pracę pozalekcyjną i pozaszkolną. Młodzież wiejska winna ćwiczyć się w zręczności. Chłopcy w wolnych chwilach „po wsiach wieczorami powinni biegać, grać w piłkę, puszczać latawce, strzelać z łuków” itd. Dzieci wiejskie powinny się też często kąpać, ale ze względu na bezpieczeństwo tylko pod opieką starszych. Zalecane przez Świtkowskiego ćwiczenia cielesne miały na celu przede wszystkim podniesienie stanu zdrowia, jak również wyrobienie sprawności potrzebnych do wydajnej pracy<sup>75</sup>.

Świtkowski nie zapomniał też o obronności kraju. Według niego szkoły ludowe oprócz dobrych rolników i robotników manufaktur powinny przygotowywać też przyszłych wyszkolonych i świadomych żołnierzy — obrońców kraju<sup>76</sup>. Chłopców wiejskich należy uczyć musztry i posługiwania się bronią. Świtkowski proponował, aby przedmiotu tego uczył stary żołnierz lub inwalida. Wprowadzenie do szkół „przysposobienia wojskowego” dałoby podwójną korzyść. Z jednej strony przygotowałyby młodzież do obrony państwa w razie niespodziewanej napaści nieprzyjaciela, z drugiej zaś ułatwiłoby poborowym służbę wojskową w czasie pokoju. Poglądy Świtkowskiego na temat wprowadzenia zajęć wojskowych do szkół wynikały z toczącej się w tym czasie w sejmie burzliwej dyskusji, dotyczącej liczebności, organizacji i wyposażenia wojska. Przez swego rodzaju zmilitaryzowanie szkolnictwa redaktor chciał wzmocnić obronność kraju, jak również podnieść autorytet i znaczenie szkół.

Wychowaniem dziewcząt powinna się zająć żona nauczyciela. Podobnie jak od nauczyciela, tak też i od niej wymagał Świtkowski szerokiej znajomości robót gospodarskich i domowych. Będąc sama dobrą gospodynią, uczyłaby dziewczęta zajęć gospodarskich, takich jak pranie, szycie, gotowanie itp.

Na łamach „Pamiętnika” Świtkowski zabierał po raz drugi głos na temat budynku szkolnego i jego wyposażenia. Jako fachowiec od budownictwa proponował, aby w dużych wsiach lokal przeznaczony na szkołę składał się z dwu izb złączonych drzwiami. W jednej uczyliby się chłopcy, w drugiej zaś dziewczęta względnie w jednej dzieci młodsze, w drugiej zaś starsze. W klasach winien panować wzorowy porządek, ponieważ służyć one dziecku jako przykład i wzór do naśladowania.

<sup>74</sup> Tamże, s. 1107.

<sup>75</sup> Tamże, s. 1108.

<sup>76</sup> Tamże.

Według Świtkowskiego jednym z warunków powodzenia pracy dydaktycznej w szkole są pomoce naukowe. Nauczyciel powinien starać się o to, aby w klasie szkolnej były tablice, mapy geograficzne, modele liter i liczb itp. Ważną pomocą naukową jest dobrze utrzymany ogród szkolny. Jest on niezbędny, ponieważ uczniowie mogą zapoznawać się praktycznie z nauką o ogrodnictwie i rolnictwie <sup>77</sup>.

Świtkowski był zdecydowanym zwolennikiem nauczania pogładowego. Nauczanie pamięciowe nazywał „bezrozumną a na nic się nie przydającą dawnego szkolnictwa praktyką” <sup>78</sup>. Przy nauce czytania zalecał zerwanie z metodą sylabizowania, polegającą na pamięciowym odwzorowywaniu liter. Proponował metodę tę upogładowić przez wprowadzenie pomocy w postaci oddzielnych liter, sylab i wyrazów. Dziecko miałoby możliwość składania z liter i sylab całych wyrazów. Poglądy Świtkowskiego oparte są na analityczno-syntetycznej metodzie czytania, opracowanej przez Kopczyńskiego. Czytanie na lekcji winno odbywać się głośno. Świtkowski zalecał, by dzieci w czasie lekcji były zawsze zajęte. Aktywizacja ucznia podczas lekcji musi być całkowita, tzn. nie wystarczy, gdy on słucha i patrzy, ale należy zająć mu jeszcze ręce. Wykonywanie czynności manualnych nie musi być związane z tematem lekcji. Według Świtkowskiego nie przeszkadza to w uważaniu, a raczej skupia uwagę ucznia. Podczas głośnego czytania nauczyciela czy ucznia inni mogliby się zajmować inną pracą, jak: robieniem sznurków, pończoch, rękawiczek nicianych itp. <sup>79</sup> Jak z powyższego wynika, redaktor „Pamiętnika” nie był jednak pedagogiem. Nie zdawał sobie sprawy z faktu, że uwaga dziecka jest chwiejna i mało podzielna.

Zagadnienia oświatowe, poruszane na łamach „Zabaw Obywatelskich”, w zasadzie nie wnoszą nic nowego do dotychczasowych poglądów pedagogicznych Świtkowskiego. W artykule pt. *Katechizm, czyli nauka zdrowia*, która mogłaby być wykładana po katechizmie w kościołach parafialnych, szkołach itd., Świtkowski omawiał szczegółowo, co należy robić, aby dzieci wyrosły na zdrowych, dzielnych i pożytecznych obywateli <sup>80</sup>. Artykuł ten, napisany w sposób przystępny i łatwy, Świtkowski zalecał nauczycielom jako środek pomocniczy przy nauce czytania. Na uwagę zasługują przepisy dotyczące pielęgnowania, żywienia i ubierania dzieci. Małych dzieci nie należy kołysać, jak również krepować powijkami, ponieważ utrudnia to rozwój fizyczny dziecka. Pożywienie musi być lekkie, ale bogate w środki odżywcze. Szczególnie zalecał Świt-

<sup>77</sup> Tamże, s. 1103.

<sup>78</sup> Tamże, s. 1105.

<sup>79</sup> Tamże, s. 1104—1105.

<sup>80</sup> „Zabawy Obywatelskie” 1792, nr 2, s. 167.

kowski jarzyny, mleko, kaszę, ryż, sok z marchwi i owoce. Wszystkie dzieci do lat 6 winny być ubierane jednakowo w odzież wygodną i lekką. Warunkiem zdrowia, według Świtkowskiego, jest powietrze i woda. Dziecko jak najwięcej musi przebywać na świeżym powietrzu. Pomieszczenie, w którym przebywa, musi być również stale wietrzone. Rodzice i nauczyciele winni dbać, aby dziecko zawsze było czyste. Należy myć dzieci całe, i to zimną wodą. Nie należy zbyt przegrzewać dzieci, bo to szkodzi ich zdrowiu. Picie przez dzieci napojów alkoholowych jest bezwzględnie szkodliwe. Najbardziej szkodliwa jest wódka. Rodzice i nauczyciele powinni też pilnować, by dzieci nie paliły tytoniu. Gdy dziecko zachoruje, należy bezzwłocznie udać się do lekarza. W wypadku stwierdzenia choroby zakaźnej nie wysyłać dziecka do szkoły i kościoła, lecz odizolować je od domowników i sąsiadów. Nie należy również zbyt wcześnie napędzać dzieci do ciężkich robót. Do pracy trzeba dziecko przyzwyczajać, ale według jego siły i zdolności.

Omówiony wyżej artykuł jest w prasie Świtkowskiego ostatnim głosem w sprawie oświaty i wychowania. Wyczerpany długoletnią pracą w charakterze redaktora, wydawcy i pisarza zmarł 28 grudnia 1793 r. w Warszawie.

\*                      \*  
\*

Prasa Świtkowskiego odegrała ogromną rolę, między innymi w nieprzejednanej walce z ciemnotą i fanatyzmem, w walce z ujemnym wpływem kościoła na wychowanie młodzieży, jak również w szerokiej propagandzie zasad nowego wychowania, organizowanego przez pierwszą w dziejach Polski władzę świecką. Zasługi Świtkowskiego nie ograniczają się tylko do propagowania na łamach pism osiągnięć i dążeń Komisji Edukacji Narodowej. Projekty zasłużonego publicysty niejednokrotnie wyprzedzają i uzupełniają nawet zamierzenia Komisji. Świtkowski opracowuje cały system oświaty ludowej, jednakowej dla chłopców i dziewcząt. Domaga się, aby młodzież chłopska i biedoty miejskiej otrzymała w szkołach ludowych, prowadzonych przez wysoko kwalifikowanych nauczycieli, pełne przygotowanie do wydajnej pracy w rolnictwie i przemyśle. W latach dziewięćdziesiątych, w okresie największej radykalizacji swoich poglądów, Świtkowski domagał się również pełnego upowszechnienia oświaty, opartego na przymusie szkolnym. Jedyne w dobrze zorganizowanym szkolnictwie Świtkowski widział środek na zniesienie żebractwa, na podniesienie poziomu rolnictwa, przemysłu i handlu. Świtkowski proponował też (w czym również wyprzedzał Komisję Edukacji Narodowej) wprowadzenie do szkół ludowych elementów wychowania estetycznego, jak: rysowania, malowania i muzyki. Jego

wypowiedzi na temat roli religii jako przedmiotu nauczania w szkole świadczą już o pewnych, choć jeszcze nieśmiały, tendencjach w kierunku laicyzacji oświaty w Polsce.

Switkowski to jeden z prekursorów organizowania kulturalnych rozrywek dla dorosłych. Na wzór francuski proponował zakładać w Polsce kluby, czytelnie, domy gier rozrywkowych itp. Wskutek korzystania z tych placówek kulturalnych przez chłopów i mieszczan nastąpiłoby odciążenie równoczesne ich od szynków, pełnych trującej „gorzałki”.

Podsumowując działalność publicystyczną Piotra Switkowskiego należy stwierdzić, że przyczynił się on w znacznym stopniu do zwrócenia uwagi społeczeństwa na konieczność zajęcia się wychowaniem dzieci i młodzieży klas uciskanych, wychowaniem, które nie tylko rozwijałoby umysł, ale w pełni przygotowałoby do życia w epoce kapitalistycznej. Między innymi w jego prasie należałoby szukać źródeł różnych poczynań oświatowych działaczy z okresu Izby Edukacyjnej.